

Różnie bywało w moim życiu

Dziękuję Bogu za moich wierzących rodziców i dziadków, którzy kładli podwaliny pod moje duchowe życie. Ale nawet chrześcijańskie, biblijne wychowanie nie ustrzeże nas od grzechu i ta świadomość towarzyszyła mi od najmłodszych lat. Pierwsze doświadczenie Boga miałem w wieku ośmiu lat, na obozie chrześcijańskim w Wiśle Malince w 1973 roku. Tam nawróciła się moja siostra i to ona powiedziała mi, że pójść do piekła, jeśli swojego życia nie oddam Jezusowi. Pamiętam pieśń, która poruszyła mnie wtedy i ciągle jest w moim sercu: „Dziś rozrywa Bóg kajdany”. Poszedłem na modlitwę, prosząc by Pan Jezus mnie wyzwolił i zbawił. W ostatnim dniu obozu, gdy rodzice przyjechali po swoje dzieci, poproszono mnie, bym podczas nabożeństwa na wolnym powietrzu złożył świadectwo. Było ono krótkie: „Wczoraj byłem dzieckiem diabła, a dziś jestem dzieckiem Pana Jezusa”. Jak potem mi mówiono, wielu było poruszonych tymi słowami małego chłopca.

Różnie bywało w moim życiu. Przechodziłem przez duchowe walki i zmagania, gdyż pociągał mnie grzech i świat. W tych moich rozterkach Bóg przemówił do mnie słowami księgi Izajasza 1:18: „Chodźcie więc, a będziemy się prawować – mówi Pan! Choć grzechy wasze będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”. I tak, na kolanach, mając czternaście lat, na nowo powierzyłem swoje życie Panu. Dwa lata później, w maju 1981 roku przyjąłem chrzest wiary.

Już od młodości gorąco pragnąłem służyć Bogu. Miałem przywilej

usługiwania Bożym Słowem w miejscowym zborze w Piasku koło Pszczyny. Potem poszedłem do seminarium Biblijnego w Jastrzębiu Zdroju i wyjechałem na Suwalszczyznę, by tam głosić Ewangelię i kolportować literaturę chrześcijańską. I choć nie wiem, czy ktoś w tym czasie się nawrócił, dziękuję Bogu za Jego pracę nade mną i poznawanie Go w różnych sytuacjach życia. Książka „Chrystus i ty” wywarła wte-

świadectwo o Jezusie i rozdając literaturę chrześcijańską. Tak dotarliśmy do Lidzbarka wiosną 1991 roku. Przebudzenie, jakie Bóg darował w tym mieście i okolicach, zaowocowało regularną pracą w mieszkaniu Wojtka Pomykajczyka, który swoje serce otworzył Panu i jednocześnie swój dom na zgromadzenia chrześcijańskie. W tym czasie pojawiła się też w Lidzbarku „Biblia pod namiotem” ze Spółeczności Chrześcijańskiej przy ul. Puławskiej w Warszawie.

Tak oto Bóg zbierał swoje żniwo. W ten sposób w Lidzbarku rozwijały się dwie spółeczności. Z przykrością muszę wyznać, że wtedy mocno było zakorzenione w moim umyśle przekonanie, że są lepsi i gorsi chrześcijanie, tzn. jak u nas – to lepsi, a jak w innych zborach – to gorsi. Takie nastawienie nie przyniosło chluby imieniu Pana, a pociągało za sobą wiele niepotrzebnych problemów, o których aż wstyd mówić. Ale Bogu niech będą dzięki, że cierpliwie nas kształtuje, wychowuje i wyprowadza z wszelkiego błędu. Dziś mija już dziewięć lat, odkąd połączone dwie spółeczności razem żyją i budują Królestwo Boże w Lidzbarku i okolicach. Cieszymy się również bardzo dobrą spółecznością z wierzącymi na naszej placówce w Działdowie, gdzie jest około 10 osób. Jak cudownie jest być w Kościele, gdzie jest miłość Boża i atmosfera akceptacji. Mocno wspieramy młodzież w ich entuzjazmie dla Pana, wiedząc, że to oni niedługo przejmą stery, by kontynuować to, co Pan rozpoczął tu w minionych latach. Czas szybko płynie.

ADAM ŚNIEGOŃ



Pastor Adam Śniegoń z żoną Małgorzatą

dy na mnie głęboki wpływ, rozpałała moją miłość i pasję do Chrystusa.

Podróżując między Śląskiem a Suwalszczyzną, zatrzymałem się w Mławie i Iłowie, gdzie rozpoczęła się praca misyjna. Tam też głosiłem Ewangelię i pomagałem wierzącym. I tu Bóg miał dla mnie żonę – Małgosię. Ożeniłem się, gdy miałem 21 lat. Zamieszkałem w Mławie, służąc rozwijającej się spółeczności. Zapal misyjny nie pozwalał mi siedzieć w jednym miejscu, więc w każdą sobotę jeździliśmy po okolicznych miejscowościach, składając